

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7<sup>1/2</sup> i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotn. dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. " 4 "

miesięcznie 1 zł. 10 ct. " 1.35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " 2 " — "

Bożimiennych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz pettowy albo jego miejsce 10 ct. nadesłane wiersz garmondowy 20 ct., małe ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 30 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

" wieczornego 3 " 4 "

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Adres: „Słowa Polskiego“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

### Koło polskie.

**Wiedeń, 4 grudnia.** Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia, na których oprócz spraw bieżących, omawiano również kwestye, stojące na porządku dziennym Izby poselskiej i delegacyi. Dyskusya, dotycząca tych kwestyj, uznana została za poufną.

W sprawie prowizoryum budżetowego uchwalilo Koło nie wyznaczać żadnego mowcy do dyskusyi przy pierwszym czytaniu.

Na posiedzeniu poufnem omówiono w bardzo wyczerpujący sposób politykę zagraniczną monarchii, na podstawie *exposé* hr. Gołuchowskiego, oraz stosunek Austro-Węgier do Rosyi. Dłuższa dyskusya rozwinęła się nad kwestyami emigracyi, konsularnymi, oraz ochrony polskich robotników zagranicą, a także nad sprawą weterynarskiego układu z Niemcami.

Na początku posiedzenia powitał prezes Jaworski nowego posła dra W. Bindera, poczem odczytał pismo Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie, w którym wyrażone zostało podziękowanie za poparcie przedłożenia co do zniesienia stempla dziennikarskiego.

Wniosek p. Sokółowskiego w sprawie udzielenia tytułu inżynierskiego b. uczniom akademii technicznej w Krakowie, przydzielono p. Struszkiewiczowi.

Wniosek p. ks. Sapięhy co do zniesienia notaryatów, względnie zamiany notaryuszy na platnych przez państwo urzędników, przekazano komisji prawniczej.

P. Kolischer uczynił wniosek zaprowadzenia instytucyi listonoszów gminnych w Galicyi i wyraził życzenie, aby kwestyą tą zajęła się komisya parlamentarna Koła.

P. D. Abrahamowicz sądzi, że sprawa ta pozostaje w ścisłej łączności z pobieraniem należności 17<sup>1/2</sup> ct. za dostawę pism sądowych.

P. E. Abrahamowicz żąda wniesienia w tej sprawie interpelacyi.

P. Jaworski przyrzeka ostatecznie wydelegowanie 3 członków Koła do szefa sekcyjnego, p. Neubauera, a pp. Kolischer i E. Abrahamowicz mają przedłożyć dotyczący tej sprawy materiały.

P. Czecz porusza sprawę interwiewu z pos. Stapińskim, umieszczonego w *Słowie Polskiem*, oraz żąda wybrania komisji śledczej dla zbadania jego współdziałania przy utworzeniu szkoły rolniczej w Kobiernicy. Komisję taką wybrano.

P. Merunowicz porusza sprawę zamierzonego podwyższenia taryf na przewóz nafty.

P. Kozłowski zwraca uwagę na fakt, że już wskutek kartelu naftowego i podwyższenia cła konsumenci zostali pokrzywdzeni, co skłoniło posła do złożenia w swoim czasie referatu o nafcie w komisji ugodowej.

P. Biliński podnosi, że dla Galicyi kwestya produkcyi nafty jest pierwszorzędno znaczenia, że było obowiązkiem rządu przemysł ten przez podwyższenie cła od surowca chronić. W tym wypadku ważniejszą jest ochrona produkcyi, niż opieka nad konsumentami. W tej sprawie interesowane są setki producentów i tysiące robotników i aczkolwiek niemiłym jest, że konsumenci są narażeni na szwank, to przecież obowiązkiem rządu było ochraniać produkcyę, co też nastąpiło częścią przez podwyższenie cła, częścią zaś przez projekt antikartelowy.

„Za czasów mojego urzędowania — powiada Biliński — nigdy sprawa podwyższenia cła nie była związana z polityką podwyższenia taryf“.

P. Biliński pragnie też zastosowania odpowiednich środków, celem zapobieżenia projektowanemu podwyższeniu taryf, zastrzegając się raz jeszcze przeciwko temu, jakoby podwyższenie taryf było skutkiem podwyższenia cła, które z pierwszą sprawą nie pozostaje w żadnym związku.

P. D. Abrahamowicz zwraca uwagę na interpelacyę stronnictwa ludowego, co do podwyższenia cła na eksport drzewa, oraz na istniejący zamiar podwyższenia taryf od przewozu drzewa i sądzi, że także tą sprawą należałoby się zająć.

P. Struszkiewicz oświadcza, że w Radzie kolejowej wybrano specjalny komitet taryfowy, w którym zasiada p. Gorayski, jako reprezentant producentów nafty, wobec tego zagraża niebezpieczeństwo i należy podjąć energiczne kroki u rządu, nadto należy zwrócić uwagę na to, że czescy producenci drzewa występują przeciwko niskim taryfom.

P. Rutowski wskazuje na jedność, panującą w tej kwestyi, powiada, że podwyższenie taryf byłoby ciosem śmiertelnym dla przemysłu naftowego, oraz wyraża zdziwienie z powodu wystąpienia p. Kozłowski; mianowicie słyszał tu ze zdumieniem, iż p. Kozłowski złożył chciał referat o nafcie w komisji ugodowej. Interesy kraju wymagają nagłej ochrony, całe podgórze jest zagrożone i jest prawdziwym dobrodziejstwem, iż udało się Węgry skłonić do ustępstw. Pomimo wszystkich nieszczęśliwych wypadków — ma przemysł naftowy w Galicyi wielką przyszłość.

Zgadając się z p. Bilińskim, że nie powinno istnieć żadne *junction* pomiędzy clem a taryfami, oraz, że Galicya może zaopatrywać w naftę Austryę i Niemcy i że taryfy powinny być zatem raczej niższe, aby nafta galicyjska była tańszą — polemizuje mowa z Czechami, którzy dążą do paraliżowania naszego przemysłu, przypomina wniosek p. Karlika, wreszcie wnosi, ażeby dwaj członkowie komisji parlamentarnej zajęli się tą sprawą.

P. Kozłowski wyjaśnia, że złożył referat swój, ponieważ był tege zdania, że podwyższenie cła jest szkodliwym dla konsumentów, uznaje jednak, że podwyższenie taryf połączone byłoby z niebezpieczeństwem dla gal. produkcyi nafty.

P. Jędrzejowicz podnosi, że przemysł naftowy jest jedynym wielkim przemysłem w Galicyi, a podrożenie nafty powoduje kartel, a nie podwyższenie cła.

Koło uchwała, ażeby sprawę tę przekazać pięciu jego członkom, mianowicie pp. Bilińskiemu, Kozłowskiemu, Struszkiewiczowi, Kolischerowi i Binderowi.

Zresztą uznano dyskusyę Koła za poufną.

### Audyencye.

**Wiedeń, 4 grudnia.** Cesarz przyjął w sobotę popoł. na dłuższej audyencyi ministra sprawiedliwości dra Kindingera.

Powołanie to dra Kindingera do monarchii wywołało wielką sensacyę w kołach politycznych. Mówią, że Kindinger ma ustąpić pod presyą Czechów i że hr. Clary zgodził się na taką ofiarę. Jako następcę Kindingera wymieniają szefa sekcyi, p. Schrotta.

### Rada ministrów.

**Wiedeń, 4 grudnia.** W sobotę popołudniu odbyła się Rada ministrów pod przewodnictwem hr.

### Sprawa kwotowa na Węgrzech.

**Budapeszt, 4 grudnia.** Stronnictwo liberalne przyjęło na wczorajszym wieczornym posiedzeniu bez zmiany przedłożenie kwotowe. W toku dyskusyi, wskazał prezes gabinetu Szell na oświadczenie, jakie złożył co do tego przedłożenia podczas obrad komisyjnych, a zarazem wyraził przekonanie, że chwilowo było niemożliwym osiągnąć lepszego porozumienia. Wobec tego rząd widział się zniwolonym, skłonić deputacyę kwotową do przyjęcia, w dobrze zrozumianym interesie kraju, zawartego w kwestyi kwoty porozumienia.

Hr. Albert Apponyi oświadczył, że głosować będzie za przedłożeniem. Chociaż bowiem ugoda nie jest, wedle jego przekonania, dziełem idealnym, to przecież posiada warunki, aby stać się podstawą uczciwego pokoju.

Przedłożenie, o którym mowa, nietylko można przyjąć, lecz przyjęcie jego jest koniecznością.

Posel Horanszky zaznaczył, że dawniejsza jego eksponowana działalność nakłada na niego pewne obowiązki i z tego powodu widzi się zniwolonym oświadczyć, że wprawdzie nie przyjmuje przedłożenia, nie będzie jednak przeciw niemu głosował w Izbie posłów. Przemawiało jeszcze kilku członków stronnictwa liberalnego, poczem przewodniczący zamknął konferencyę.

**Budapeszt, 4 grudnia.** Frakcyja Ugrona z stronnictwa niezawisłości uchwalila jednogłośnie przeciwdziałać wszelkimi prawnymi środkami przeciw podwyższeniu kwoty. Wszyscy członkowie frakcyi wystąpią w Izbie posłów z dłuższymi mowami.

### Wojna Anglii z Transvaalem.

**Durban, 4 grudnia.** Jak donosi *Natal Morning* z Frere, Boerowie ściągają napowrót wszystkie swe siły do dawnych pozycyi koło Colenso.

W pobliżu Chieveh widziano oddziały rekognoscyjne. Jak z tego widać, Boerowie usiłują bądź co bądź przeszkodzić wojskom angielskim w przeprawie przez rzekę Tugela.

**Londyn, 4 grudnia.** 7. Protorvi donoszą pod datą 28 listopada: Silny oddział konnej policyi zaatakował w zeszłą sobotę obóz Boerów pod Deodpool(?) Wywiązała się zwaśna walka, w której Boerowie stracili 5 ludzi zabitych i kilku rannych.

Komendant Delarey donosi, że od zachodniej strony Kimberley dochodzi huk strzałów.

### Wyspy samońskie.

**Berlin, 4 grudnia.** Biuro Wolffa donosi z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Hay, ambasador niemiecki dr. Holleben i ambasador angielski Sir Julian Pauncefote podpisali umowę, na mocy której Stany Zjednoczone Ameryki północnej przyłączają się do angielsko-niemieckiego traktatu w sprawie wysp samońskich.

### Goście polscy w Pradze.

**Praga, 4 grudnia.** Przybyło tu w sobotę wieczorem 23 studentów z Krakowa, członków tamtejszej „Lutni“. Na dworcu powitało ich 300 czeskich studentów, nadto pojawili się przedstawiciele Rady miejskiej i p. Horzica. Rozlegały się okrzyki: *Slava i Na zdar!*

Gości powitał redaktor staroczeskiego *Hlasa narodu* p. Hovorka i p. Horzica.

### Wystawa austro-węg. w Petersburgu.

**Petersburg, 4 grudnia.** Car z carową w towarzystwie ambasadora hr. Aehrenthala, zwiedzili onegdaj tutejszą austro-węgierską wystawę sztuki i przemysłu artystycznego. Honory czynili imieniem wystawców austriackich malarz Franciszek Thiele, imieniem węgierskich Ludwik Bruck. Na mowę powitał Thielego car wyraził zadowolenie, że może zwiedzić wystawę. Oboje carstwo bardzo szczegółowo oglądali przedmioty wystawowe, zatrzymując się zwłaszcza przy tych, które są prywatną własnością ces. Franciszka Józefa.

Również z wielkiem zainteresowaniem podziwiali dzieła malarzy i wystawców polskich i z krajów okupowanych. Car zakupił na wystawie obraz Zuzanny Granitsch „L'Annunciation“, rzeźbę z brązu i kilka waz, carowa wspaniałą wazę. Pobyt carstwa na wystawie trwał półtorej godziny.

### Echo procesu w Polnej.

**Praga, 4 grudnia.** Akta procesu o morderstwo Hruzówny w Polnej odstąpiono czeskiemu fakultetowi medycznemu.

### Katastrofa kolejowa.

**Grac, 4 grudnia.** Ubiegłej nocy nastąpiło na stacji Sternthal podczas mgły spotkanie dwóch pociągów towarowych. Jeden konduktor poniósł śmierć

na miejscu, a jeden z prowadzących pociągi odniósł ciężkie obrażenia. Ośm wagonów jest uszkodzonych.

#### Strejk pracodawców.

**Karniów** (Jaegerndorf), 4 grudnia. Wszyscy tutejsi fabrykanci sukna uchwalili postępować solidarnie z firmą fabryki Franz Hofmann, w której robotnicy strejkują i wydalili także swoich robotników, tak, iż obecnie wszystkie fabryki są zamknięte. Ogółem 3000 robotników jest bez pracy. Prawdopodobnie niebawem nastąpi między obu stronami porozumienie. Robotnicy zachowują się spokojnie. Nigdzie dotąd spokoju, ani porządku nie zakłócono.

**Wiedeń**, 4 grudnia. „Związek wierzycieli“ ogłasza upadłość firmy handlowej Maryan Gustowicz i Sp. we Lwowie.

**Budapeszt**, 4 grudnia. Wielka fabryka maszyn Laudego przeszła w ręce angielskiego konsoreyum.

**Petersburg**, 4 grudnia. Dotychczasowy poseł rosyjski w Belgradzie, Szadowski, został w takim samym charakterze przeniesiony do Lizbony.

Posłem serbskim przy dworze rosyjskim ma być mianowany obecny poseł w Cetynii, pułkownik Maszin, który poprzednio był *attaché* wojskowym w Wiedniu, a na konferencji pokojowej w Hadze reprezentował Serbię.

**Cetynia**, 4 grudnia. Organ urzędowy zaprzecza stanowczo wiadomości, jakoby rząd cetyński wezwał kupców czarnogórskich, aby zerwali wszelkie stosunki handlowe z Austro-Węgrami.

#### Jeszcze z Koła polskiego.

**Wiedeń**, 4 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu Koła polskiego (patrz wyżej. *Przyp. Red.*) p. Struszkiewicz prosił o poparcie petycji, wniesionej do Izby posłów przez słuchaczy i profesorów akademii rolniczej w Wiedniu, w której domagają się przyznania ukończonym akademikom tytułu inżyniera. Dalej prosił mowca, aby Koło zechciało zająć się gorliwie sprawą funduszy na restaurację kościoła polskiego w Wiedniu, której koszt wynosi w przybliżeniu 57.000 zł., gdy tymczasem składki prywatne i loterya przyniosły zaledwie 25.000 zł.

P. Rychlik prosił Koło o udzielenie mu upoważnienia do wniesienia w Izbie posłów interpelacji w sprawie zrównania profesorów seminarjów nauczycielskich z profesorami gimnazjalnymi, pod względem wliczania im lat suplentury do kwinkwentiów.

Do komisji, która ma zająć się sprawą udziału p. Czeczka, przy zakładaniu szkoły w Kobiernicy wybrało pp.: Struszkiewicza, Garapicha i Gizowskiego.

#### Sytuacja.

**Wiedeń**, 4 grudnia. Wczoraj popoł. odbyła się dłuższa Rada ministrów.

*Sonn u. Montagsztg.* zapewnia, że wszystkie ze strony czeskiej ponownie szerzone wieści o rzekomej bliskiej dymisji kilku członków gabinetu są zmyślone. Hr. Clary cieszy się najzupełniejszym zaufaniem korony.

Mówią, że nawet gdyby parlament nie przyzwolił prowizoryum budżetowego, ani nie uchwał kwoty, i t. zw. *Überweisungs-gesetz*, to przecież dymisji rządu nie przyjdzie.

Jednogodnie z budapeszteńskimi informacjami zapewniają — wedle *Sonn. u. Montagsztg.* — iż już obmyślono sposób, w jaki możnaby było załatwić naglące potrzeby państwa, bez uciekania się do §. 14, którym hr. Clary, jak dotychczas, tak i dalej rządzić nie chce.

I tak wskazują na to, że t. z. *Überweisungs-gesetz* mogłoby wejść w życie na razie w drodze zwykłego zarządzenia ministerjalnego. Produkowane z Austrii ilości cukru, piwa i wódki byłyby przy wywozie do Węgier tylko notyfikowane u władz skarbowych, a na tej podstawie później następowaloby obliczenie z Węgrami. Do roku zaś, mogłaby być sprawa ustawodawczo uregulowana.

Co do prowizoryum budżetowego, to wskazują, że nawet w Węgrzech, państwie, tak *par excellence* konstytucyjnym, w r. z. przez pewien czas był stan *ex lege* i prowizoryum nie było, aż dopiero po zażegnaniu przesilenia — uchwalono je.

Podobnie mogłoby się stać bez szkody dla państwa, w mniej konstytucyjnej Austrii. Te sposoby obmyślano są tylko na wypadek dalszego trwania obstrukcji czeskiej, acz wszelkie nadzieje co do ugody nie są stracone. Utrudnia ją fakt, iż p. Gross z jednej, a p. Stransky z drugiej strony poruszyli podczas rokowań ugodowych sprawę językową. Może jednak uda się pp. Jaworskiemu i Bilińskiemu konferencye na dobrą drogę sprowadzić.

#### Podziękowanie p. Demmlowi.

**Cieszyn**, 4 grudnia. Tutejsza reprezentacja miejska uchwalila wyrazić burmistrzowi i posłowi do Rady państwa dr. Demmlowi, oraz innym mowcom stronnictw niemieckich w parlamencie gorące podziękowanie „za energiczne i skuteczne zwalczanie wnosku Kubika“.

#### Kongres francuskich socjalistów.

**Paryż**, 4 grudnia. Wczoraj popołudniu otwarty został powszechny kongres francuskich socjalistów. Bierze w nim udział około 1.000 osób, pomiędzy temi wszyscy deputowani socjalistyczni i najwybitniejsi

członkowie stronnictwa. Wczorajsze zebranie poświęcone było głównie weryfikacji pełnomocnictw. Nie zaszło nic godnego uwagi.

#### Z Bułgarii.

**Sofia**, 4 grudnia. Zgromadzenie narodowe przyjęło w trzecim czytaniu projekt ustawy o ściąganiu jednej trzeciej części plac urzędników cywilnych i wojskowych na rzecz przymusowej pożyczki.

#### Ucieczka.

**Budapeszt**, 4 grudnia. Znany fabrykant broni Pacholek uciekł stąd wczoraj, po zostawieniu znacznych długów i zastawieniu deponowanych u niego przedmiotów na sumę 80.000 zł.

#### Różnice zdań w gabinecie węgierskim.

**Budapeszt**, 4 grudnia. *Egyetertes* donosi, że niepojawienie się ministra skarbu Lucacsa w delegacjach przypisać należy różnicy zdań pomiędzy nim, a Szellem w sprawie 30 milionowego kredytu.

Skądinąd zapewnijają, że ważne prace powstrzymały Lucacsa od podróży do Wiednia.

## KRONIKA.

**W stanie zdrowia Fr. Smolki** nastąpiło wczoraj popołudniu znaczne pogorszenie. Lekarze stracili już zupełnie nadzieję utrzymania go przy życiu. Wczorajem rozpoczęła się agonja.

Dzisiaj rano stan niezmienny.

† **Dr. Edmund Schmidt** znany lekarz, zmarł wczoraj rano we Lwowie. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek.

† **Edmund Chojecki**, znany powieściopisarz i dramaturg, piszący od wielu lat po francusku pod pseudonimem Charles-Edmond, umarł w Paryżu, przeżywszy 77 lat. Z powieści Chojeckiego, napisanych po polsku, największy rozgłos miała: „Starzy i młodzi“ i „Alkazar“, nadto ogłosił około r. 1865 cenne dzieło o kulturze czeskiej pt. „Czechia i Czechowie“. Od r. 1845 mieszkał w Paryżu i należał do założycieli znanego dziennika *Temps*. Chojecki pisał wytwornie zarówno po polsku, jak po francusku i we Francji ceniono go bardzo wysoko.

**Tytuł nadzwyczajnego profesora** nadał cesarz, jak donosi *Wien. Ztg.*, prywatnemu docentowi specjalnej patologii i terapii chorób wewnętrznych na wszechlnicy lwowskiej, drowi Oskarowi Widmanowi.

**Budowa kościoła św. Elżbiety.** W sobotę obradował magistrat nad sprawą budowy kościoła św. Elżbiety, który stanie na placu Solarni, u wylotu ulicy Grodeckiej i Leona Sapieli. Magistrat uchwalił przyjąć patronat nad tym kościołem, z czem połączony jest wieczysty obowiązek partycypowania gminy miasta Lwowa jedną szóstą częścią wszystkich kosztów na restaurację i odnowienie kościoła, uzupełnienie paramentów, konserwację i adaptację budynków parafialnych itp. Natomiast zastrzegł się magistrat wobec i tak już wielkiej ofiary ze strony miasta, przed partycypowaniem w kosztach budowy, czem zajmuje się osobny komitet pod przewodnictwem pana namiestnika.

**Władysław Mickiewiczowski** odbył się staraniem ucznów gimnazjum niemieckiego w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica. Uczniowie odegrali w kostiumach „Radę w zaścianku Dobrzyńskim“ z „Pana Tadeusza“.

**Zgromadzenie kolejarzy.** Wczoraj popołudniu o godzinie trzeciej, w sali Towarzystwa muzycznego, w gmachu Skarbkowskim, odbyło się zgromadzenie kolejarzy, zwołane przez komitet, utworzony za staraniem „Gal. stowarzyszenia kolejarzy“. Przybyłych była taka liczba, że sala okazała się za szupła na ich pomieszczenie. Między innymi przybyli również posłowie socjalistyczni pp. Daszyński i Kozakiewicz; posłowie: Stapiński, Winkowski i Jarosiewicz usprawiedliwili swoją nieobecność czynnościami w Wiedniu.

Obradom przewodniczył pensjonowany urzędnik kolei p. Jarek, który gorącym przemówieniem powitał przybyłych, poczem udzielił głosu p. Daszyńskiemu.

W dłuższym przemówieniu wykazywał p. Daszyński, że polepszenie plac funkcyjaryuszów kolei, takie, jakim ono wyszło z ministerjalnego biura, jest krzywdą całego kolejowego personelu, całej tej falangi, z narażeniem życia pracującej ciężko w swoim zawodzie. Krzywdą jest ono w porównaniu z polepszeniem, jakiego dotychczas mieli urzędnicy państwowi i wojskowi. Mowę p. Daszyńskiego przerywano licznymi oklaskami. Przewodniczący p. Jarek domagał się policzenia roku służby przy „egzekutywie“ za półtora roku

a żądanie swoje popierał przykładami, w tej bowiem gałęzi służby panuje najwięcej chorób i największa śmiertelność. P. Kozakiewicz wykazywał potrzebę dobrej „organizacji i prasy“. Dobra organizacja i prasa leży nietylko w interesie kolejowego personelu, ale i w interesie centralnego zarządu. Wiele nadużyć, kryjących się dotychczas przed jego okiem, wychodziłoby wówczas na jaw, gdyby znajdował się fachowy organ niezawisły.

Dr. Jabłoński mówił „o poradzie prawnej“, poczem przemawiał kilku robotników. W rezultacie uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie na dniu dzisiejszym funkcyjaryusze kolejni protestują przeciwko ogłoszonej niedawno regulacji plac i wzywają posłów stronnictw postępowych o wyjednanie w Radzie państwa sprawiedliwszej regulacji plac, według projektu, wniesionego przez posłów stronnictwa socjalno-demokratycznego. Zgromadzenie domaga się zaliczenia każdego roku służby, spędzonego przy „egzekutywie“ za półtora roku, organizacyę zaś uważa za jedyny środek do dopięcia tych celów“.

Zgromadzenie skończyło się o godzinie 6 wieczorem.

**Popis** uczenie i uczniów szkoły śpiewu pani Stróżeckiej-Sobotowej odbył się 26 z. m. w sali galic. Towarzystwa muzycznego. Muzykalna publiczność naszego miasta przepełniła salę, składając dowód żywego zainteresowania się działalnością szkoły.

Z sześciu uczenie, które wzięły udział w popisie, trzy możnaby uważać już za abiturienki szkoły, a są to: pna Rojekówna, rozporządzająca nader pięknym i silnym, a bardzo dobrze wyrobionym sopranem dramatycznym, panna Markówna, sopran koloraturowy, wyborny, oraz panna Strzelecka, o bardzo pięknym mezo-sopranowym głosie, z temperamentem artystycznym i szkołą, która już dzisiaj młodej śpiewaczce świetną rokuje przyszłość. Wiele talentu wykazała panna Thullówna, a miłutki głos posiada panna Sawicka, która jednak tym razem miała ogromną treść, zresztą usprawiedliwioną młodością uczenicy. Uwzględniwszy te okoliczności, musimy przyznać panie S. wszelkie warunki śpiewackie.

Z panów ujął nas pięknym głosem tenorowym p. Hajek, a temperamentem, werwą i wyborną szkołą pp. Bojnarowski i Bojarski, Duet z 5 aktu „Aidy“, odśpiewany przez pannę Rojekówną i p. Bojarskiego był niewątpliwie koroną pięknego popisu, który dowiódł, że szkoła pani Stróżeckiej-Sobotowej stoi na wysokości wymagań artystycznych i może zastąpić nam niejedną ze szkół zagranicznych.

**Gospodarka fiskalna.** W dalszym ciągu naszej notatki o pokrzywdzeniu urzędników magistratu przez późne dokonanie wymiaru podatku osobisto-dochodowego donoszą nam, że artysiom teatru lwowskiego a właściwie dyrekcji tego teatru odpowiedzialnej za uiszczenie takiego podatku należnego od artystów — mimo dwukrotnego upomnienia się u władz skarbowych — po dzień dzisiejszy nie doręczono wymiaru i że obecnie nie będzie możliwym ściągnąć tej należności od razu, wskutek czego ludzie ci będą musieli opłacać 6% tytułem prowizji zwłoki. Skąd przychodzi kontrybuent do tego, żeby opłacać z własnej kieszeni skutki niedbalstwa odnośnych organów dyrekcji skarbowej? Poszkodowani powinni bezwarunkowo remonstrować przeciw tej prowizji zwłoki, a nie ulega wątpliwości, że wygrają sprawę w wyższej instancyi, udowodniwszy zamiedbanie organów wymiaru podatku.

**Heller czy halerz?** Z pierwszym styczniem 1900 wchodzi w życie ustawy, rozliczenie według nowej waluty koronowej. Bedziemy więc liczyć na korony i helery, jak oficjalnie monety te nazywano. Heller jest wyrazem czysto niemieckim, któremu odpowiada spolszczony halerz, zależy więc wyłacznie od polskiej publiczności czy w Galicyi utrże się jedna lub druga nazwa. Należy od samego początku wprowadzenia nowej waluty używać zawsze i wszędzie polskiego wyrazu halerz, żeby nazwy tej zapewnić prawo obywatelstwa, co przy dobrej woli ogólniej i jakiej takiej uwadze nie przyjdzie z trudnością.

**Św. Mikołaj w Stow. „Gwiazda“.** Wieczorek dla dzieci odbędzie się, jak lat ubiegłych, we wtorek 5 b. m. o godzinie 8 wieczór. Wstęp na salę opłacają tylko osoby starsze po 25 cent. Upominki dla dzieci, opakowane z napisem imienia i nazwiska dziecka, należy nadesłać do biura Stow. na ręce gospodarza, p. Sauczyca, do godziny 6 wieczorem.

**Herbaciarnię ludową** otwarto, jak corocznie, w dzielnicy Grodeckiej. Utrzymuje ją głównie zapobiegliwość p. Michalskiej, żony wiceprezydenta miasta.

**Przejechanie.** Wczoraj w południe przywieziono do Towarzystwa ratunkowego dziesięcioletnią Taubę Nussbaum, przejechaną w ul. Bożniczej.

Koła wozu połamały jej obie nogi. Po założeniu prowizorycznego opatrunku, zapytana przez lekarza o przyczynę wypadku, wzięła biedaczka w obronę wóźnicę, twierdząc, że nie winien, nawoływał bowiem z daleka.

„Chciałam przebiec tuż przed końmi i nie wiem, jakim sposobem upadłam“.

**Organizacja lekarzy.** W Krakowie odbyło się poufne zebranie kilkunastu lekarzy celem naradzenia się nad organizacyę stanu lekarskiego, zmierzającą do poprawy materialnego bytu. Po obszernej dyskusyi wybrano komisję, złożoną z 3 osób, która do Nowego Roku ma opracować szczegółowy plan organizacyi, obejmującej wszystkich lekarzy galicyjskich. Komisya ta rozpoczęła już wstępne prace.

**Jak łatwo z muchy wół urasta**, stwierdzić można niemal codziennie. Metamorfozy tej, nie uwiecznionej jeszcze przez żadnego Owidyusza, dokonywa w okamgnieniu plotka, czasem bezmyślna tylko, częściej jednak rozmyślnie fałszująca prawdę. Czy do pierwszej, czy też do drugiej kategorii należy zaliczyć plotkę, którą tu zamierzamy sprostować, rzecz obojętna.

Rozgłoszono mianowicie po mieście półgębkiem, że w pensyonacie p. W. Niedziałkowskiej wybuchła epidemia kuru. Gdy i do nas doszły te wieści, staraliśmy się zbadać na miejscu, o ile są prawdziwe, a to w interesie rodziców, posyłających swą dźwiatwę do tego wzorowego zakładu naukowego.

I wyszło na jaw, że także tutaj z muchy zrobiono wola. Istotnie z pensyonarek p. Niedziałkowskiej dwie zapadły, kilkanaście dni temu, na łagodną odrę, niemal nieuniknioną chorobę młodego. Odosobniono je zaraz, stosując wszelkie środki ostrożności, aby zaś zupełnie zabezpieczyć przychodnie pensyonarki, przerwano lekcje do 1 b. m. Ponieważ w tym czasie nie zdarzył się żaden nowy wypadek, był to zatem kur sporadyczny, który wszędzie i zawsze wystąpić może. Wspomniane dwa wypadki ani nie miały charakteru epidemicznego, ani dalszem krzewieniem się w pensyonacie grozić nie mogą. Jak bowiem wspomnieliśmy, uczyniono wszystko, co nauka w podobnych wypadkach wskazuje, brak zaś nowych wypadków najlepiej dowodzi, że jeżeli nawet byłoby jakie niebezpieczeństwo rozwleczenia w pierwszej chwili, to zażegnano je skutecznie.

**Na bystrzych falach.** L... wyjechał z Tomską z Syberji z 50 rublami w kieszeni do Wiednia na politechnikę. We Lwowie zabrakło mu pieniędzy, a gospodarz hotelu, w którym się zatrzymał, uwiadomił o jego pobycie tutejszą policję. Władza bezpieczeństwa inwentaryzowała go w aresztach, z których wypuszczono go za wstawieniem i poręką członków Tow. „Zjednoczenia”. L. bowiem przyjeżdżający do Lwowa, zgłosił się do tego towarzystwa z prośbą o radę i pomoc — i trafił dobrze, bo członkowie „Zjednoczenia” z chwalebna uczynnością pospieszyli mu z pomocą na tym pierwszym dość niewygodnym etapie.

**Z pomieszkania** kapitana S., zamieszkałego przy ulicy Zyblikiewicza l. 34, skradziono złoty zegarek.

**Stanisławów.** 1 grudnia. Przed kilku dniami w Maryampolu spaliło się 6 domów. Ogień szalał przy ogromnym wietrze. Dzięki energii tantszego rządu p. Hoffmana, zdolano pożar zlokalizować. W ostatnich dwóch tygodniach żywioł ten nawiedził także Jezupol i Delejów. W pierwszym zgorzało 4 domy, w drugim 7 domów. Ogólna szkoda 15—20 tysięcy.

**Sanok.** 2 grudnia. Życie towarzyskie, które w ostatnich czasach spało snem sprawiedliwego, rozbudzone zostało świetnymi zabawami, urządzone przez tutejsze kasyno. Nowy zarząd ma widać rękę szczęśliwą, skoro udało mu się w ostatnich 2 tygodniach urządzić aż 3 zabawy z tańcami, z których każda wypadła doskonale. Prowadził tańce prof. Barański; na pierwszej zabawie przygrywała orkiestra Kółka fabrycznego, zaś na dwóch ostatnich wojskowa.

Młodzież gimnazjalna urządziła uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza. Uroczystość ta odbyła się w sali „Sokola”, który po raz pierwszy otworzył swoje podwoje dla szerszej publiczności.

**Polacy w Londynie.** W *Tyg. Ilustr.* znajdujemy parę interesujących wiadomości o kolonii i misji polskiej w Londynie. Szczupła ta kolonia w milionowym mieście gromadzi się i koncentruje koło skromnego kościółka św. Józefa i Kazimierza przy Cambridge-Road, będącego głównym jej łącznikiem. Mowa tutaj o kolonii robotniczej, która powędrowała aż nad Tamizę szukać chleba i pracy. Kościółek znajduje się pod opieką zakonu Miłości Boskiej i Sióstr Nazaretanek.

Trzech zakonników przy boku O. Antoniego Lejcherta i jego zastępcy ks. J. Bakanowskiego, krząta się około świątyni. W dni świąteczne szczególnie tu rojno: „Lud oblega księdza — pisze autor korespondencji — z prośbą o ślub, pogrzeb tub chrzestiny, gwarzy między sobą, na grupy rozbity, niby pod nadwładzaniem kościółkiem.

Tu Litwin opowiada znajomym o przyjeździe, tam niewiasta radzi się o coś polskiej zakonnicy, Nazaretanki przyodzianej czarno, z twarzą pogodną, ujętą w ramy białych skrzydeł płóciennych. Nie ma zakątka ziem polskich, który nie miałby w tem zgromadzeniu swego przedstawiciela. Ilek tu twarzy o rysach dobrze znanych. Ale napróżno szukałby tu zgrzebnej koszuli, sukmany lub siermięgi: wszyscy ubrani po miejsku dostatnio z angielską.

Kolonia jest szczupłą i „towarzystwo polskie” za swych najlepszych czasów nie liczyło więcej nad 50 osób; inne zaś stowarzyszenia prowadzą żywot efemeryczny. Polacy rzemieślnicy i robotnicy żyją w rozproszeniu i tu właśnie otwiera się wdzięczne pole do działalności misji polskiej.

**Dzienniki** na całym świecie wychodzą rocznie w około 12 miliardach egzemplarzy. Papier, potrzebowany na tę ilość, okryłby przeszło 2.000 mil kwadr., waży 781.250 ton, a położony na kupie, utworzyłby słup wyższy od najwyższych gór ziemskich. Gdyby na przeczytanie jednego dziennika rachować tylko 5 minut, to czas, strawiony przez całą ludzkość na to zajęcie, wynosi 100.000 lat.

**Rozwój telefonu** jest największy w Stanach Zjednoczonych, jest tam w użyciu około 900.000 aparatów. Dalej następują Niemcy z 140.000, Anglia 75.000, Szwecja z 50.000, Francja z 35.000, Szwajcarya z 30.000, Austria z 20.000, Rosya z 18.000, Norwe-

gia z 16.000. Dania z 15.000, Włochy z 14.000, Hiszpania z 12.000, Holandia z 12.000, Belgia z 10.000, Węgry z 10.000, Irlandya 6.000, Japonia 3.500, Kuba 2.500, Australia 2.000, Indye Wschodnie 2.000, Portugalia 2.000, Luksemburg 2.000, Kraj Przylądkowy 600, Rumunia 400, Bułgarya 300, Tunis 300.

**Na wszelkie zapytania** odpowiada administracya tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

**Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracyą przy ulicy Chorzęczyńskiej l. 17.**

**Bratnia pomoc** słuchaczy wszechnicy lwowskiej poleca zdolnych rutynowanych pedagogów, tak w miejsku jak i na prowincyi, poleca również dyurnistów, obznajomionych z manipulacyą kancelaryjną, mundantów, konceptistów itd.

**Nowo zawiązanemu Kółku rolniczemu** w Panasówce pow. Skalat, ofiarował p. Eustachy Zagórski, właściciel dóbr i marszałek powiatowy 50 złr.

## Zapiski literackie i artystyczne.

**„Przyjaciel młodzieży”,** bardzo pożyteczny i wielce umiejętnie redagowany dwutygodnik dla młodzieży szkolnej, wydawany przez prof. Wajgla i Kopię zawiadamia swych czytelników, że odtąd ilustracye będą składową częścią każdego numeru. Aby obudzić, jak najżywszą ruch czytelnicy między młodzieżą, Redakcyja pośredniczyć będzie w nabywaniu dzieł beletrystycznych i naukowych po cenach możliwie zniżonych. Nadto, jako premie rozdawane będą pomiędzy czytelników bezpłatnie kartony z odbiciami arcydzieł sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej. Wreszcie zamysła Redakcyja rozpisywać konkursy w kole przedpłacicieli na prace naukowe i beletrystyczne.

**„Bławatek”,** kalendarz dla Pań na rok 1900 wyszedł już z druku, ozdobiony śliczną okładką z wianem bławatków. Kalendarz ten odznacza się doborową treścią literacką najlepszych naszych piór. Między innymi zawiera on dobrze skreślonych „Kilka myśli o wychowaniu” i wiele uwag starannie opracowanych pod ogólnym tytułem „Rady dla pań”. Nakładem drukarni Stan. Manieckiego i Sp. wyszedł także zgrabny „Kalendarzyk kieszonkowy” z podobną jak powyższy kalendarz ładną okładką.

## Ze studiów psychometrycznych nad młodzieżą szkolną.

*Różna zdolność pracy umysłowej.*

Wie o tem każdy z własnego doświadczenia, że raz jest więcej zdolny do pracy umysłowej, drugi raz sprawia mu ona nadmierne trudności. Czuję, iż umysł jego przechodzi jakieś wahania, nie dające się bliżej określić, a wszelkie szukanie przyczyn jest po największej części bezowocne i streszcza się określeniem stanu, iż „dziś jestem czegoś do niczego”. Wahania te pojawiające się u wszystkich z mniejszą lub większą systematycznością, sprawiają to, co nazywamy dyspozycyą do pracy umysłowej. Pojawiają się rzeczywiście bez wyraźnej przyczyny, jakkolwiek nie można twierdzić, że brak jest jej w zupełności, gdyż wszystko, co się dzieje w naturze bez istnienia przyczyn być nie może. Otoż te wahania nazwiemy „wahaniem osobistemi” i w niniejszym artykule zajmijmy się ich rozpatrzeniem, o ile są one powodem anormalnego, do pewnego stopnia, zachowania się ucznia w szkole.

Pierwszem, a zarazem najważniejszym wahanem samoistnem jest to, które jest związane z różnymi porami dnia. W tym kierunku robili fizyologowie i pedagogowie bardzo wiele doświadczeń, już to używając bardzo dokładnych przyrządów rejestrujących, już to zważając na jakość wykonanych prac w różnej porze dnia, już to, używając kombinacyjnej metody Ebbinghaus, która polega na tem, że uczeń dostaje tekst, w którym pewna część wyrazów jest opuszczoneą, a jego zadanie polega na jak najszybszem i najtrafniejszem uzupełnieniu tekstu. Metoda ta jest z używanych najnowsza, metoda podana bowiem dopiero w r. 1897 i okazała się do szkolnych badań bardzo odpowiednią.

W. v. Bechterew, używając do pomiarów bardzo dokładnych przyrządów znalazł, że procesy psychiczne wieczór odbywają się szybciej niż rano, rano zaś szybciej niż popołudniu, a przyjęcie pokarmu w którejkolwiek porze dnia, ma wpływ przeważnie hamujący. Nad wpływem przyjęcia pokarmu robiono bardzo dokładne pomiary, a psycholog niemiecki Römer, robiąc liczne doświadczenia na sobie samym, przekonał się, że pokarm wtedy podnosi sprawność umysłu, gdy między przyjęciem pokarmu, a rozpoczęciem pracy upłynął czas jednej godziny. Na ten fakt powinni zwrócić uwagę rodzice i wychowawcy, i nie pozwolić, ażeby uczeń, co się tak często zdarza, jadł śniadanie będąc już niemal jedzą nogą za drzwiami, lub kończył je często dopiero w szkole przed nauką.

Hoger, postępując odmienną drogą, znalazł, że zdolność do pracy umysłowej rośnie od rana do południa, potem spada, aż do mniej więcej piątej godziny popołudniu, poczem znowu rośnie, a około godziny 9-tej rozpoczyna się znowu stały spadek. Oczywiście, jeśli podczas pracy wystąpi zmęczenie, następuje zboczenie od normy, ale to jest już skutkiem wyraźnej przyczyny, a tutaj omawiamy stany naturalne, nie zaburzone żadnymi wyraźnymi, a dobrowolnie nasuniętymi przyczynami.

Prócz tych istnieją, jak Axel Oehrman wykazał, pewne wahania fazowe w dwudziesto-cztero godzinnych odstępach, a maximum tych zależne jest od ba-

danego indywidualum. Spostrzegł też, iż dyspozycyą do pracy umysłowej wywołana różną porą dnia jest również rzeczą ściśle indywidualną i, że gdy u jednych najlepszą porą do pracy jest czas ranny, u drugich jest nim wieczorny i na odwrót.

Sama nawet praca wpływa w pewien swoisty sposób na dalszą dyspozycyę, lub niedyspozycyę pracującego. Pedagog niemiecki Keller, który w tym kierunku robił szereg doświadczeń, uważa czas po upływie 50 minut od rozpoczęcia pracy jako ten, w którym umysł pracuje najlepiej i z najmniejszym wysiłkiem pokonuje trudności. Po pracy rannej występowała jednak tak silna depresya, że dopiero dłuższy wypoczynek przywracał stan normalny, w tym jednakowoż ilość wykonanej pracy, jak i jej jakość, nigdy nie równała się tej, jaką można było osiągnąć poprzednio. Dalej spostrzegł on, że praca, chociaż krótka, jeśli wymaga ustawicznego napięcia umysłu, wywołuje większą depresyę, niż taka sama jej ilość, jeśli umysł nie potrzebował być ustawicznie silnie napięty.

To powinno być wskazówką, jak się powinien nauczyciel zachowywać w klasie. Jeśli zmusza on ucznia do ustawicznej uwagi i pracy, wywołuje tem atmosferę, którą nazywamy duszną, a która wywołuje silną depresyę, przyczem obniża tę możliwą ilość pracy, którą w danych warunkach uczeń wyprodukować może.

Podobne doświadczenia jak Keller, robił także inny pedagog niemiecki Richter, który do tych samych, co on, doszedł wyników. Uczniowie jego wykonywali szybciej i lepiej późniejsze zadania w godzinie od tych, które były na początku. Oczywiście stosunki te istnieją tak długo, jak długo nie zaczyna działać wytwarzające się zmęczenie.

Także i heidelberski profesor psychiatrii E. Kraspelin zgadza się z wywodami tych ostatnich. Dochodzi on do wniosku, że każdy pracujący umysłowo, posiada swój najlepszy czas pracy, którego zmienić nie może ani wypoczynkiem, ani wprawą. Są przecież ludzie, którzy w pewnych porach dnia nużą się pracą więcej, są i tacy, którzy właśnie wówczas pracują najlepiej. U uczniów zmęczenie występuje tem szybciej i gwałtowniej, im są młodszy, dlatego radzi niemiecki rada szkolny prof. dr. H. Schiller rozpoczynać naukę w klasach niższych o godzinie 9, a jako maksymalną ilość godzin szkolnych podaje  $4\frac{1}{2}$ , rozłożonych na 5 lekcyj, każda po 40 minut. Resztę czasu radzi obracać na pauzy.

Zbyt długa nauka, nietylko, że nie przyczynia się do udzielenia uczniom większej ilości wiedzy, lecz nadto wywołuje u nich znaną chorobę szkolną t. j. nerwowość, z objawami bólu głowy i bezsenności.

H. Schuschny, lekarz przy wyższej szkole realnej w Budapeszcie, znalazł na 205 badanych uczniach w niższych klasach 46 4/10, w wyższych zaś 57% cierpiących na nerwowość i bezsenność.

W omawianych wypadkach, ażeby owe wytwarzające się wahania w pracy umysłowej uczynić normalnymi i usunąć, albo przynajmniej zmniejszyć występującą depresyę, jedynym, a zarazem najznakomitszym środkiem jest sen dostatecznie długi, jednakowoż nie za długi. W tym bowiem wypadku występuje ociężałość i znaczne zleniwienie funkcji psychicznych. Tak samo ma się rzecz i ze snem popołudniowym. Jeżeli nie trwa dłużej jak  $\frac{3}{4}$  do 1 godziny, jest bardzo pokrzepiający, w innych razach wywołuje silną i długotrwałą depresyę.

O przyczynie tych stosunków mówić nie będziemy, zaprowadziłoby to nas zbyt daleko, dodamy tylko, iż wskazane powyżej prawidła, zostały znalezione drogą doświadczenia przez znaczną liczbę psychofizyków i psychologów.

Prócz omówionych powyżej wahań w zdolności pracowania, istnieją pewne tygodniowe wahania, jak wykazały pomiary Kemsicza, starszego nauczyciela w wyższej szkole realnej w Berlinie, a nadto według badań Vossa, w ciągu jednej i tej samej pracy zużywamy różną ilość energii w każdej niemal chwili.

Kończąc niniejsze uwagi, musimy wskazać na ich praktyczne znaczenie. Samoistne wahania, których zmienić nie możemy, stają się, jeśli na nie nie zwracamy uwagi, przyczyną przeciążenia u uczniów, czyli sprawiają, iż minowoli z nauki korzystać nie mogą, bo nie są w stanie uważać.

Lepiej zatem nie czyć krócej, a czas wyzyskać w odpowiedni sposób, niż niepotrzebnie przedłużać zupełnie nieproduktywny i stracony czas nauki szkolnej.

Bolesław Błażek.

## Wymiary ziemi.

Niektórzy myśliciele starożytności wyobrażali sobie ziemię jako walec wewnątrz pusty, inni jako ostrosłup ze zważającym się w nieskończoność korzeniem.

Platon miał już pojęcie o kulistości tego, co światem nazywał, ziemi przeciw kształt bryły sześciennej nadawał.

Pytagoras, później Arystoteles, Archimedes i Ptolemeusz głosili kulistość ziemi i dawali jej dowody w różnych objawach, jak stopniowe wyburzanie się przyplływających do brzegu okrętów, jak różnice czasu wschodu i zachodu słońca w różnych punktach ziemi.

Później, w wiekach średnich—z upadkiem nauk—zagięły te pojęcia i powrócono do hipotezy ziemi płaskiej, chociaż i w owych czasach wyjątkowym

uczonym i filozofom nie obce były starożytnych greków pojęcia.

Kolumb w XV. stuleciu nie wiele miał trudu, ażeby je wskrzesić, a pierwsza podróż Magelana naokoło świata w 1506 r. jasnym dowodem kulistości ziemi dostarczyła.

Zresztą pierwszy pomiar ziemi datuje od Eratostenesa w III. wieku przed Chrystusem — Ateńczyka, który, będąc w Aleksandrii i dowiedziawszy się o dniu, w którym słońce doszło do zenitu dla Sieny, wymierzył w stopniach odległość Sieny od Aleksandrii i znalazł ją równą 7 stopniom i 12 minutom, czyli jednej pięćdziesiątej części okręgu koła.

W miarach długości wynosiło to 5.000 stadyi — obwód więc ziemi wynosił wedle tego rachunku 250.000 stadyi.

Pomiar Eratostenesa sprawdzili Arabowie, potem francuski astronom Farnell, dalej Snellius, później w roku 1670 dla zabawienia Ludwika XIV. Picard mierzył długość południka i wyraził ją w liczbie 57.060 toazów (toises).

Nadeszły potem wątpliwości co do tego, czy ziemia jest dokładną kulą.

Zauważone przez Richtera spóźnienie zegara w podróży od bieguna ku równikowi nasunęło genialnemu Newtonowi myśl, że promień biegunowy jest różny niż równikowy.

Paryska akademia nauk wysłała wtedy dwie komisje: jedną do Peru, drugą do Lapouii, a z dokonanych przez nie wymiarów okazało się, że stopień pod równikiem wynosi 56.750, w bliskości bieguna zaś 57.438 toazów, co pozwoliło słynnemu Maupertuis w r. 1739 stanowczo już wygłosić w akademii przekonanie, że ziemia jest przy biegunach spłaszczona.

Spłaszczenie to wynosi jednak zaledwie 1/300 część promienia równikowego ziemi, jest więc tak drobne, że nawet na dużych globusach odtworzyć się nie daje.

### Depesze handlowe.

#### Z targu piętężnego.

**Wiedeń**, 3 grudnia. Tendencja: Z początku silna, przy końcu słabsza, skutkiem zwiększonej podaży akcyj kolei państwowych. **Berlin**, 2 grudnia. Przy zaniknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 230'80, Staatsbahny 139'90, Lombardy 31'90, Austr. złota renta 100'90, Austr. srebrna renta 99'75, Węg. złota renta 100'25, Disconto Comandit 194'25, Laura 256'10, Bollermer 264'90, Harpener 203'50, Kolej Ostpreussen 90'75, Kolej Mittelmeer 102'90, Kolej Meridional 136'90, Kolej Henry 115'25. Renta włoska 92'25. Południowa 32'40, Mławka —, Turki 121'50, Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —. Bustielradery 310'50, Austr. banknoty 169'85, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169'30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'20, na Paryż (krótkie) 80'50, na Amsterdam 168'10, na Londyn długie 20'31 i krótkie 20'42. Silac. **Budapeszt**, 3 grudnia. Wczor. gieł. Austr. kred. 378'60 Węg. bank kred. 381'25, Węg. bank eskontowy 254'50, Węg. bank hipoteczny 236'75, Węg. renta koronowa 95'05, Rinnanurania 333'—, Węg. 4-proc. renta 116'25, Węg. bank dla przem. i handlu 97'50, Staatsbahny 254'50, Koleje uliczne 343'—, Kol. południowa 250'—, Węg. poz. premiova 159'50, Austr. renta koronowa 99'50, Elektr. kol. uliczne 154'—, Ganz & Co. 1675, Salgotarjauer 311'—, Austr. złota renta 116'50. Akcje elektr. 137'50. **Frankfurt**, 3 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 237'—, Staatsbahny 140'90, Lombardy 32'10, Alpy 275'—, Austriacka renta papierowa 93'80, Austr. srebrna renta 98'50, Austr. złota renta 98'00, Węgierska złota renta 97'70 Unionbanki —, Akcje elektr. 145'80. Kolej półn.-zach. —. **Uspokojenie silne.** **Paryż**, 3 grudnia. Wczor. giełda Cred. foncier 717'—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 209'—, proc. hiszpańskie Exterior 69'25. Uspokojenie silne. **Berlin**, 3 grudnia. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 237'40, Staatsbahny 140'90 Lombardy 32'—, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'55, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 195'—, Uspokojenie silne. **Hamburg**, 3 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 237'— Lombardy 32'25, Staatsbahny 141'—, Austr. złota renta 99'25, Węgierska złota renta 97'85, Srebro 80'55 żądano 80'05 placono. Srebrna renta 98'70, Włoskie 94'15. Losy z 60 r. 142'—, Uspokojenie spokojne.

#### Targ zbożowy i towarowy.

**Budapeszt**, 3 grudnia. Pszenica na kwiecień 1900 r. 8'09 do 8'10, żyto na kwiecień 6'42 do 6'43, owoś na

kwiecień 1900 r. 5'05 do 5'07, kukurydza na maj 1900 r. 4'95 do 4'96, rzepak na sierpień 1900 r. 11'75 do 11'85.

**Wiedeń**, 3 grudnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszenica na wiosnę 8'12, do 8'08, żyto na wiosnę 6'75 do 6'70, owoś na wiosnę 5'39 do —, kukurydza na maj czerwiec 5'25 do 5'28, i 5'26, rzepak na sierpień wrzesień 11'85 do 11'95.

**Wiedeń**, 4 grudnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 30 listopada 1899:

Banknoty w obiegu: 690,624.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 7,010.000); Rezerwa kruszcowa 531,292.000 (więcej o 1,383.000); portfel wekslowy 184,602.000 (mniej o 7,206.000); Lombard papierów 24,254.000 (więcej o 207.000); banknoty wolne od podatku 36,522.000 (więcej o 6,519.000).

**Śniatyn**, 1 grudnia 1899 roku. Stan wkładek miejskiej Kasy oszczędności w Śniatynie wynosił z dniem 31 października 1899 r. 403 stron koron 176.192 grs. 39; w miesiącu listopadzie 1899 roku włożyło na dawne książeczki 36 stron, na nowe książeczki 26 stron, razem 62 stron kor. 19.806 grs. 57; wyjęło zaś częściowo 13 stron, zupełnie 4 stron, razem 17 stron kor. 1.373 grs. 81, przybyło zatem kor. 18.432 grs. 76.

Stan wkładek z dniem 30 listopada 1899 r. wynosi u 425 stron kor. 184.625 grs. 15.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 2 grudnia 1899 r.

#### Ogólny dług państwa.

	placa bieżąca	placa bieżąca
Renta papierowa	99.80	99.50
Renta srebrna	98.90	99.10
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	168	168.75
1860 po 500 zł. wa. 5%	137.25	137.75
1860 po 100 zł. 5%	156.30	157.25
1864 po 100 zł.		

#### Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% na 100 zł.	116.55	116.75
Renta wol. od pod. 4% na 200 kor.	99.45	99.65
Renta inwest. austr. 4 1/2% na 200 kor.	86.90	87.19

#### Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyck. Albrechta na 100 zł. 4%	97.80	98.40
Kol. Cesarz. Rządowy w złocie wolne od podatku na 100 zł. 4%	115.75	116.25
Kol. Cesarz. Franciszka Józefa na 100 zł. 5%	122.70	123.50
Kol. Arcyck. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku na 200 kor. 4%	97.50	98.40
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	210.50	211.45

#### Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta na 300 zł. 5% w złocie na 200 zł. 5%		
Kol. Bukowińskie oknl. na 200 kor. 4%	97.60	98.40
Kol. gal. Karola Ludwika na 200, 100 zł. 4%	97.80	98.50
Kol. lwowski-czern.-jassyjskiej z r. 1894 na 200 kor. 4%	96.75	97.75

#### Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta na 100 zł. 4%	116.45	116.65
obl. 4% w wal. kor. na 200 zł.	95.10	95.30
kor p.urop. 4 1/2% 100 zł	99	99.60

#### Inne publiczne pożyczki.

Pań. kraj. Bukowiński z r. 1893 los. na 200 zł. kor. 4%	95	95
Bukowiński obl. propinacyjne los. na 100 zł. 5%	102	102.50
Galic. poz. kraj. z r. 1873 na 100 zł. 6%		
Galic. poz. kraj. z r. 1893 na 200 kor. 4%	93.75	94.25
Galic. oblig. propin. z roku 1889 na 100 zł. 4%	96	96
Pożyczka premiova w Wiedniu z r. 1874	122	126
Pożyczka miastna Lwowa z roku 1898 na 100 zł. 4%	82	82.60
Renta włoska na 100 kor. 4%		
Pożyczka bułgarska z r. 1892 na 100 zł. 6%	100	100.50
Pożyczka serb. prem. na 100 frank. 2%	35.50	36
Tureckie obl. prem. kolej. na 400 fr.	60.55	61.05

#### Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. nom.).

Austr. saki. kred. niem. los. w 50 lat 4%	96	97
obl. pr. z r. 1880 4%	118.50	119.50
1889 4%	117.25	118
Bukowiński saki. kred. niem. los. 5%	103.75	104.50
los. 4%	95	95.40
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%		
los. 50 lat 4 1/2%	98	98.50
60 lat na 200 koron 4%	92.80	93.30
Gal. Tow. kred. niem. 4% los. 50 lat	92.30	92.90
4% los. 41 lat	93.75	94.25
4% stare	93.75	94.25
4% na 200 kor.	92.50	92.55
Banku krajowego dla Galicyi i Lodzian. 4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	99.30	100
Banku krajow. los. 57 1/2 lat na 200 kor. 4%	95.50	96.50
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	100	100.50
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2 lat na 200 kor. 4 1/2%	99	100
Banku krajowego obligac. komun. 4. em. 45-let. z. na 200 kor. 4%	90	90
Banku krajow. obl. kol. los. na 200 kor. 4%	95	96.25
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	99.95	100.05

#### Obligacje z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom.

Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 na 300 zł. 4% mniej 10%	88.75	89.25
Kol. Lwów-Czern. z r. 1884 na 300 zł. 4%	96.50	97.40
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100

#### Alkcy banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	150	150.50
Post. banku handl. 500 zł.	1420	1421
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	379	379.50
Węg. banku kredyt. 200 zł.	379	379.50
Deu. austr. tow. esk. 500 zł.	326	326
Gal. banku hipot. 200 zł.	368	372
dla handlu i przem. 200 zł.		
Banku dla kraj. koronowy 200 zł.	237.25	237.75
Austr.-węg. 600 zł.	911	912.50
Związek (Unionbank) 200	312.75	313.75
Czesk. banku wylazk. 100 zł.	131	131.50
Złoty bank 100 zł.	130	131

#### Akcy przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (ako. plow.) 200 zł. (ako. żukl.) 200 zł.	202	202
60 zł. półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	1055	1065
Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	281.75	282.75
wschodn.-galic.-lokaln. 200	198	200
państwowych 200 zł. por. uli	325.75	327
południow. 200 por. ulime.	69.60	70.60
węglor. galicyj. l. 200 zł.	209	210

#### Akcy przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towars. 500 kor.	502	510
Austr. Tow. górnicze Alpin 100 zł.	276.50	277
Paniskiego Tow. kopaln. 200	1233	1237
Schindler 500 kor.	958	960
Tureckie waz. tytulow. 600 fr. par. ul.	137 1/2	135
Trifol tow. kop. węgla 70 zł.	199	201

#### Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilla) 5 zł.	6.60	7
Zakł. kred. dla h. p. po 100 zł.	208	204
Clary 40 zł. mk.	63.30	64.50
Tow. zeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	155	162
Pożyczka m. Instruk 20 zł.	31.75	32.75
Losy m. Krakowa 20 zł.	28	29.75
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	25	26
Ofen 40 zł.	64.25	66.25
Palfy 40 zł. mk.	63	65
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	19.50	20.40
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	9.60	10.60
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	27	28
Balmn 40 zł. mk.	85.75	89.75
Pożyczkom. Białburga 20 zł.	32.50	31.50
Gienla 40 zł. mk.	85.75	88.75

#### Pożyczka m. Stanistawowa 20 m. Tryesta 100 zł. mk. 4 1/2%

59	61
185	185
85	85
95	95

#### Waluty.

Dukat cesarski	5.69	5.71
Austr. węg. 8 guld. złota moneta		
20-frankówka	9.57 1/2	9.58 1/2
20-marksówka	11.78	11.83
Rosyjski półimperyal		
Niemieckie banknoty na 100 marek	59.02 1/2	59.10
Włoskie banknoty na 100 lir.	45.20	45.30
10 funtów sterlingów	129.48	129.60
Rubla (za 100 rs.)	127 1/2	128

#### Berlin, dnia 2 grudnia.

Posn. listy zastawne 4 proc. Serya 0-11	101	101
3 1/2 proc.	95.20	95.20
8 proc. Serya A.	85.70	85.70
Posn. listy rentowe 4 proc.	101.10	101.10
3 1/2 proc.	94.10	94.10
Posn. obligacje prow. 3 1/2 proc.	94.25	94.25
Rubla (100)	210.35	210.35
Austr. banknoty (100)	169.60	169.60
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	98.80	98.80

#### Warszawa, dnia 2 grudnia.

Listy Hkwidac. Król. Polsk. duża	98.50	98.50
drobia	97.75	97.75
Kos. Poz. Prem. z roku 1884	318	318
1898	275	275
Obl. prem. Banku szlacheckiego	218	218
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duża	97.75	97.75
drobia		
miasta Warszawy ser. VII.		
4 1/2 proc.	93.85	93.85

#### Petersburg, dnia 2 grudnia.

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884	316	316
z r. 1898	258	258
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	98.20	98.20
rosyjskie	98.3/4	98.3/4
kijowskie	98.3/4	98.3/4
wileńskie	98.3/4	98.3/4
charkowskie	98.3/4	98.3/4
chersońskie	100	100
besarab.-tauryds.	99.50	99.50

## 1 Oszustka.

(Z francuskiego).

W całym moim życiu kochałem jedną tylko kobietę — mówił nam pewnego razu artysta D. Przeżyłem z nią pięć lat, ciesząc się cichem, niezem niezakłóconem szczęściem, a mogę śmiało powiedzieć, iż jej jednej zawdzięczam moją sławę, ona jedna przynosiła mi natelnienie, a praca obok niej wydawała mi się lekkim, przyjemnym wycieczkiem.

Zawsze mi się wydawało, że należała do mnie od wieków. Piękność jej, jej charakter, odpowiadały w zupełności moim marzeniom. Kobieta ta nie opuszczała mnie nigdy — umarła w moich objęciach ze słowami miłości na ustach.

A jednak, gdy wspominam o niej — to zawsze z gniewem. Gdy staram się przywołać sobie na pamięć jej obraz, wystawiając ją sobie taką, jaką przywykłem widzieć przez przeciąg lat pięciu, w całym blasku piękna i miłości, to tylko dlatego, aby móc powiedzieć:

— Nienawidzę ciebie!

Wyobrażając sobie jej wysmukłą, zgrabną postać, prawidłowe i delikatne rysy prześlicznej, wschodniej twarzy, jej powolną wymowę, aksamitne spojrzenie wielkich, ciemnych oczu, wołam z gniewem:

— Nienawidzę ciebie!

Na imię jej było Klotylda.

W domu, w którym ją ujrzałem po raz pierwszy, znana była pod nazwiskiem pani Deloche, a według opowiadania była wdową po kapitanie okrętu, który zatonął gdzieś na dalekim morzu.

I w samej rzeczy, wydawało się, że wiele podróżowała. W rozmowie z nią nieraz dało się słyszeć: „Gdy byłem w Tampico...“, albo też: „Pewnego razu w Valparaiso...“ Z wyjątkiem tych podróży, nie ani w jej zachowaniu się, ani w rozmowie nie przypominało koczowniczego życia marynarzy.

Pani Deloche była prawdziwą Paryżanką, tak pod względem wychowania, jak i pod względem przyzwyczajaj. Ubierała się ładnie i z gustem, nie przypominając w niczem żon oficerów lub marynarzy, albo też chępiących się swymi niezgrabnymi burnusami Beduinek, gotowych w każdej chwili wyruszyć w pochód za swymi władcami.

Gdy poznałem, że kochał ją, pierwszą moją myślą było ofiarować jej serce i rękę. Jeden z moich przyjaciół oświadczył się jej w moim imieniu.

Pani Deloche odparła, że nie wyjdzie za mąż po raz drugi.

Od tej chwili zacząłem unikać spotkania z nią — a ponieważ myśl moja zajęta była tylko nią, robotą mi jakoś nie szła i wreszcie, aby zapomnieć o wszystkim, postanowiłem udać się w podróż.

Pewnego poranku, gdy układałem rzeczy w kufrach, zobaczyłem przed sobą zdumioną panią Deloche.

— Dlaczego pan wyjeżdżasz? — zapatała mnie łagodnie. — Czy może dlatego, że mnie pan kochasz?... Ja pana także... tylko...

Głos jej zamarł na ustach.

— Tylko?... — podchwyciłem.

— Jestem mężatką — dokończyła.

I opowiedziała mi historję swego życia.

Życie jej — to cały romans miłości, boleści i rozpacz.

Mąż zapijał się i bił ją bez litości. Po trzech latach pożycia, rozstali się. Rodzina jej, z której była napozór bardzo dumna, cieszyła się ogromnym szacunkiem w Paryżu, po wyjściu za mąż za pana Delsche — wyrzekła się jej zupełnie. Klotylda była siostrzenicą bogatego rabina. Siostra jej, wdowa po oficerze piechoty, wyszła po raz drugi za mąż za leśniczego.

Co się tyczy jej samej, to zrujnowana przez łajdaka męża, musiała zarabiać na swe utrzymanie lekcyami. Na szczęście, przyroda obdarzyła ją szczerze talentami: śpiewała przedlicznie i po mistrzowsku grała na fortepianie. Otrzymałszy lekcyę w bogatych domach na przedmieściu św. Honorjusza, mogła prowadzić bardzo wygodne życie.

Słowem, spowiedź Klotyldy była bardzo wzruszającą, trochę długą, przepelnioną opowiadaniem o nieskończonych przygodach, w jakie obfitują zwykłe opowiadania kobiet.

Najalem dla nas obojga małeńki domek na jednej z najcichszych ulic Paryża.